

**Realizacja Uchwały RM i CRZZ****tematem obrad KSR**

Po kilkunastu odprawach z aktywnym OOP, rad robotniczych i związkowych z kierownictwem administracyjnym wydziałów, na których omawiano sprawy związane z realizacją uchwały RM i CRZZ i wytyczono konkretny plan tej realizacji poprzez powołanie zespołów problemowych, które przy udziale czynników społecznego miały dokonać gruntownej analizy i kontroli gospodarki zakładowej, wydajności i zatrudnienia. Przed dwoma tygodniami odbyła się Konferencja Samorządu Robotniczego, która dokonała oceny przeprowadzonej akcji. I wytyczyła kierunki do zapewnienia całkowitej realizacji Uchwały.

Na konferencji też poruszono takie zagadnienia jak brak odpowiedniej dyscypliny pracy, likwidacja przeszkód etapowych w grupie pośrednio produkcyjnej, wykorzystywanie godzin nadliczbowych, racjonalne przydzielanie urlopów pracowników, właściwe wykorzystanie dnia pracy, zagadnienia normatywne i wzrostu wydajności pracy, realizacja planu postępu technicznego itp. Podsumowano również dorobek zakładu w I półroczu w zakresie realizacji zadań planowych.

Po długotrwałej dyskusji, w czasie której dokonano gruntownej analizy zaistniałych niedociągnięć podjęto uchwałę w celu ich wyeliminowania. Uchwałę KSR publikujemy obok.

**Uchwała KSR**

z dnia 10 IX 1963 r.

Konferencja Samorządu Robotniczego w oparciu o ocenę działalności gospodarczej przedsiębiorstwa za I półrocze br. dokonana przez Zakładową Komisję przy użyciu kolektywów wydziałowych, wyłożony referat dyrektora przedsiębiorstwa oraz dyskusji, stwierdza co następuje:

1. Osiągnięcie ważnych ekonomicznych za I półrocze upoważnia Konferencję Samorządu Robotniczego do pozytywnej oceny działalności przedsiębiorstwa w realizacji zadań planowych. Ta pozytywna ocena działalności, wypływa z osiągnięcia lepszych wyników ekonomicznych w odniesieniu do analogicznego okresu 1962 r., jak też ma swoje odzwierciedlenie w wykonaniu za I półrocze 1963 r. planu produkcji globalnej w 101 proc., produkcji towarowej w 101 proc., przy utrzymaniu się w ogólnych limitach zatrudnienia i funduszu płac.

2. Realizacja tych zadań stała się możliwa dzięki wysiłkowi całej załogi, sprężystemu kierownictwu administracyjnemu, zwiększeniu stopnia odpowiedzialności aktywów społeczno-politycznego zakładu, a szczególnie pomocy organizacji partyjnej i jej kierownictwu.

Dokonana wnikliwa analiza działalności przedsiębiorstwa w myśl Uchwały Rady Ministrów i CRZZ oraz zarządzeń wykonawczych Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego i ZPL ujawniła, że obok pozytywnych wyników istnieje w naszym przedsiębiorstwie szereg niedociągnięć, które pomniejszają efekty naszej pracy i świadczą o istnieniu rezerw.

Rezerwy te tkwią w:

- niepełnym wykorzystaniu dnia roboczego,
- istnieniu strat spowodowanych nadmierną absencją chorobową usprawiedliwioną i niesprawiedliwioną,
- nadmiernej ilości godzin wykorzystywanych na prace społeczne,
- nierytmiczności produkcji,
- nadmiernej ilości godzin nadliczbowych i postojowych,
- nieprzebieganie systemu organizacyjnego obowiązującego w przedsiębiorstwie,

— nieterminowych dostaw części agregatów kooperowanych itp.

Konferencja Samorządu Robotniczego uznaje za możliwe ograniczenie i zlikwidowanie większej części z wymienionych nieterminowości i częściowo przy pomocy ZPL (odnośnie terminowej dostawy agregatów kooperowanych) — co pozwoli na poprawę planowych wskaźników II półrocza br. i projektu planu 1964 r.

W związku z powyższym KSR uważa za możliwe:

1. Przekroczenie planu produkcji globalnej II półrocza o 16,6 mln zł przy równoczesnym utrzymaniu się w planowym limicie zatrudnienia i funduszu płac.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

## Zobowiązanie dla uczczenia XLVI rocznicy Rewolucji Październikowej

Zaloga wydziału zbiorników i przewodów w związku ze zbliżającą się XLVI rocznicą Rewolucji Październikowej podjęła zobowiązanie wykonania do dnia 7.XI.1963 r. w pełnym asortymencie części luzem zamówionych w br.

Jednocześnie załoga wyzwalała działy i wydziały kooperu-

jące do podejmowania podobnych zobowiązań, a w szczególności do przyspieszenia wykonania i dostarczenia limitujących pozycji tego wydziału wg załączonych wykazów. Jest to pierwszy meldunek, jaki wpłynął do naszej redakcji. Czekamy na następne.

S.

## Wybory w organizacji ZMS

Młodzież ZMS-owska przygotowuje się do przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo - wyborczej, która rozpocznie się w połowie października. W związku z tym wszystkie grupy działania doprowadzają do porządku ewidencje grup, wpłacając zaległe składki itp. Jednocześnie KZ ZMS opracowuje szczegółowy plan kampanii.



Widok ogólny na wystawę modeli śmigłowców. Na pierwszym planie śmigłowce przeznaczone dla rolnictwa. Foto: J. Siczkarz

## Jeszcze raz o biurokracji w PKZP

Nie tak dawno pisaliśmy o biurokracji w naszej Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej, która odsyłała pracownika od jednych drzwi do drugich, by znaleźć kogoś, kto udostępni mu i pomoże odszukać listy plac, aby sprawdzić czy zalega z jakąś ratą w kasie. Dziś mamy podobną sprawę.

Stanisławowi Grabowskiemu pracownikowi dz. TE również wynależono zaległość 550 zł w PKZP i to jeszcze z roku 1960. (Aż dziw bierze, że dopiero teraz).

Wspomniany pracownik, kiedy udał się do księgowych kasy został potraktowany tak, jak „nie wolnik przez swoje pana”. Nie pomogli perswazje — „macie dług i koniec” — powiedziano mu. Poszedł więc do archiwum i zaczął „szperać” w listach plac, ale listy z grudnia 1960 r. nie znalazł. Zginął i nikt nie wie gdzie. Udał się więc do rachmistrzyni, która oblicza jego zarobki. Ta oświadczyła, że według jej kartoteki zalega tylko 300 zł.

Prowadząca kartoteki PKZP jednak tyle cierpliwości, że nie przekonana. Uporczywie domagała się owej listy z grudnia 1960 r.

S. Grabowskiemu bardzo to sdenierowało, bo niby dlaczego on ma szukać zagubionej listy plac. Czy to jego sprawa? Miał

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

## Wskrócie

Delegacja naszego zakładu brała udział w pogrzebie pil. Miłosza, który zginął w dniu 19 sierpnia w katastrofie lotniczej. Pil. Miłosz był znany załozce WSK m. in. z pokazów lotniczych organizowanych w Świdniku.

Mgr Krystyna Pawlikowska z Gabinetu Psychologii Pracy przeprowadziła ciekawe badania psychologiczne u uczniów przyzakładowej szkoły. Napiszemy o nich w numerze następnym.

a.



WYDZIAŁOWY KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 13 (121)

1 października 1963 r.

Cena 50 gr

## Zanim zasiada na ławie oskarżonych!?

Marian Lapa, pracownik wydziału obróbki mechanicznej drobnych detali przebywał na urlopie, więc serię detali, które zwykle on wykonywał zlecono do roboty innemu pracownikowi Eugeniuszowi Konopie.

Pracownik ten przewidzianą partię detali wykonał, oddał do kontroli, która uznała wszystkie sztuki za dobre i podpisując kartę pracy przyjął detale.

Eugeniuszowi Konopie za tę pracę zapłacono. Przesłał się więc troszczyć o dalsze losy detali, które wymagały dalszej obróbki, bo nie było to jego, a wydziałowej rozdzielni obowiązkiem.

Tymczasem po powrocie z urlopu Marian Lapa otrzymał pismo, w którym donoszono mu, iż ponosi winę za złe wykonanie 8 detali (dysz) i w związku z tym powinien dobrowolnie zgodzić się na zapłacenie odpowiedniej kwoty pieniężnej, w przeciwnym wypadku sprawa oddana zostanie do sądu.

Marian Lapa nie wyraził „dobrowolnej” zgody na zapłacenie tej kwoty i zaczął poszukiwać sprawiedliwości.

Znajdzie ją na pewno, bo nawet

gdyby doszło do tzw. „drogi sądowej” pracownik będzie miał w niej raczej obronę niż popierającą bezmyślne i krzywdzące go zarządzenia.

Możnaby na obronę M. Lapy zakończyć tę sprawę, ale zbyt wiele kryje się w niej poważnych, a zarazem niepotrzebnych problemów.

Mamy w niej urzędnika podejmującego owe zarządzenia dobrowolnej zgody na zapłacenie kwoty pieniężnej. Urzędnika na pewno nie sprawującego swoją funkcję, bo na tyle bezmyślnego, że już nie tylko nie stał go na przeanalizowanie sprawy i ustalenie właściwych winowajców, ale również na tyle zaufały-zowanego, że gotów wystawił podobną kartę z zarządzeniami pracowników, który w zakładzie nie pracuje, dlatego „że on kiedyś te detale robił”.

Mamy również pracownika kontroli, bawiącego się z ludźmi, w „kotka i myszkę” tzn. przyjmowanie całej partii detali od danego pracownika i uznanie ich jako dobre, a później podpisywanie karty braków na tegoż samego pracownika, bo detale gdzieś tam zaginęły.

## Próba bilansu

## O urlopach i wczasach załogi

Tegoroczne „lato stulecia” dopisało! Wypoczynek mieliśmy wspaniały! To były wczasy! Te i jeszcze inne podobne zdania oraz opinie usłyszeć można było z ust wczasowiczów i urlo-

powiczów, którzy wracali z końcem sierpnia do Świdnika. O udanym sezonie letnim opowiadali urlopowicze z Darłowa i z nad J. Białego, obozowicze z Białki, dzieci z kolonii letnich z Dobropola koło Włodawy.

W tych to bowiem ośrodkach wypoczynkowych przebywali w przeważającej większości w tym roku świdniczanie. Pięć turnusów wczasowych dla rodzin pracowników WSK w Darłowie, to połączona liczba osób. Na każdym turnusie 150 wczasowiczów.

Wszystkie domki campingowe wypelnione do ostatniego miejsca. Ich nazwy: „Krzys” i „Miś”, „Kosmos” i „Bajka” stały na ustach dorosłych i dzieci. Pełno w nich radosnych głosów i wrzawy. Darłówek w sezonie letnim 1963, to przede wszystkim nowy obiekt, na który czekano od dawna, a mianowicie — stolówka. Duże, widne, czyste utrzymanie pomieszczenie, w którym „treściwie” karmią i słodzą (życie).

Zagadnienie kalorii na wczasach to rzecz nieodczuwalna. Wie o tym dobrze szef kuchni w Darłowie, Janina Król, która potrafi urozmaicić śniadania, obiady i kolacje. W tegorocznym sezonie w Darłowie obok stolówki przybył w ośrodku wczasowym w WSK jeszcze jeden domek — „Bliźniak”. Świetlica wzbogaciła się w telewizor, a pobliskie place i miejsca w huśtawki i zjeżdżalnie dla dzieci. Radości i uciechy z tego powodu dla maluchów nie mało. Starsi tradycyjnym zwyczajem wypływają najczęściej „Wandą” na pełne morze, łowią ryby, przesiadują na plaży, a wieczorem „mały brydzyk” lub dla odmiany dancing z udziałem orkiestry marynary.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

M. Kos



## Na razie eksperyment

Śniadania i gorące napoje  
będą rozwożone po wydziałach

Ruchome kioski (wózki) z kanapkami, papierosami, owocami i oranżadą ukazały się w zakładzie. Pierwszy eksperymentalny wózek umiejscowiono w H-1.

W zimie inwalidzi rozwożone będą na wózkach gorące mleko, herbatę i gorącą kielbasę.

Dział administracji nosi się z zamiarem uruchomienia w zakładzie kilka takich wózków.

Oby zaplanowana dobra sprawa doczekała się realizacji.



Taśma montażowa motocykla.

Foto: J. Słeczka

Z notatnika  
reportera

## Grzybobranie

Jeszcze jedna forma świątecznego wypoczynku, która w miesiącu wrześniu przybrała mocno na sile, podobnie jak Jezioro Białe w upalnym tegorocznym lipcu, to grzybobranie.

15 września zorganizowano dla pracowników WSK wycieczkę na grzyby w lasy Janowskie.

Ponad 40 rodzin wyjechało tego dnia w godzinach porannych z pustymi koszami, a wróciło po południu uginając się pod ciężarem zebranych różnych gatunków grzybów. Wieziono je do słowni w koszach, workach, plecakach, torbach i... w kieszeniach od marynarek i spodni.

Wśród zbieraczy znaleźli się podobno rekordziści, którzy potrafili znaleźć 300 borowików. A to ci dopiero szczęście — prawda? k.

## Mała rzecz a wstyd!

W kiosku przyzakładowym ukazały się ostatnio żyłki? Nareszcie — wykrzyknął chorem mężczyźni i kto żył pospieszył, aby nabyć dla siebie „Rau-Lux”.

Miedzy innymi i ja kupiłem dwie żyłki. Cóż się jednak okazało. W momencie, gdy chciałem się gościć, w pierwszym opakowaniu o dziwo... nie znalazłem żyłki. W drugim była — owsem.

Pustą kopertę po żyłce (aczkolwiek uprzednio zaklejoną) zwróciłem w kiosku. Pieniądzy z powrotem nie otrzymałem. A niech tam. Nie chodzi przecież o złotówkę (choć na upartej byby za nią i „Kurier” i „Głos Świdnika”), ale o uczciwość. Mała to rzecz... a naprawdę wstyd. (sic)

## DOKONCZENIE ZE STRONY 1

2. Przekroczenie planowanej wydajności pracy na jednego robotnika w I półroczu br. o 1.415 złotych.

3. Podniesienie wydajności pracy w 1964 r. na jednego robotnika o 30 tysięcy złotych w stosunku do przedwydajowego wykonania 1963 r.

4. Zmniejszenie zatrudnienia o 200 robotników na produkcji kontynuowanej.

5. Wygospodarować około 200 tysięcy złotych na funduszu plac w okresie I półroczu br. w działalności zasadniczej poza nowym uruchomieniem.

6. Zlikwidować wydatki na delegacje służbowe od 10-cy września br. o 10 proc. po wyeliminowaniu stałych dopłat z tytułu dojazdów pracowników.

Osłabienie wyżej przedstawionych efektów ekonomicznych wymaga wykonania następujących wniosków:

1. Dla zagwarantowania pełnego wykonania zadań produkcyjnych zakładowych przez kolektywy wydziałowe w II półroczu 1963 r. niezbędna jest całkowita koncentracja wysiłku całej załogi przedsiębiorstwa.

2. Utrzymać dotychczasowe tempo realizacji planu 1963 r. w zakresie obniżki pracochłonności i kosztów materiałowych, drogą zniżania projektów racjonalizatorskich. W tym celu zobowiązać kierowników i aktywny wydziałowy szczególnie 02, 11-12, 20, 25, 31, 34, 37 do zwiększenia wysiłku, oświecenia i umocnienia ruchu racjonalizatorskiego.

3. Przestrzegać terminowego i pełnego wprowadzenia do produkcji nowych urządzeń, przyrządów, procesów technologicznych i zmian technologiczno-konstrukcyjnych, realizowanych w ramach planu PPTO. W stosunku do winnych opóźnień wyciągać wnioski służbowe.

4. Usprawnić i rozszerzyć system zaopatrzenia stanowisk robotniczych w materiały, dokumentację i pomoc produkcyjną, w tym celu, dla zainteresowania pracowników rozdzielni sprawna obsługa, rozwijać możliwość zwiększenia uzależnienia wyso. kości zarobku od wykonania zadań planowych.

## Uchwała KSR

5. Dla usprawnienia transportu i polepszenia zaopatrywania wydziałów w materiały należy między innymi:

— scentralizować dowóz materiałów z magazynów i przykrawalni dla wydziałów produkcyjnych,

— zwiększyć stopień opaleciowania produkcji,

— zwiększyć ilość pojemników w obiegu,

— wdrożyć system obiegu pojemników i palet łącznie z ładunkiem.

6. Usprawnić pracę planowania operatywnego i wydziałowego dla poprawienia rytmiki produkcji, likwidacji godzin postojowych i nadliczbowych.

W tym celu należy:

— postawić przed szefem produkcji zagadnienie usprawnienia planowania jako podstawowe i pierwszoplanowe,

— ustalić właściwe i stałe normatywy robót w toku dla normalek, a w następnej kolejności rozpatrzyć możliwość poszerzenia ich dla części i zespołów w oparciu o długość cyklu produkcyjnego i ściśle je przestrzegać,

— prowadzić system planowania, oparty o terminowanie dokumentacji, uwzględniający obciążenie stanowisk pracy w poszczególnych wydziałach.

7. Dla wyeliminowania przypadków odbijania cudzych kart zegarowych wprowadzić zasadę stałej społecznej kontroli.

8. Ograniczyć do uzasadnionych przypadków zwolnienia z pracy na przepustki jednorazowe i do prac społecznych.

9. Rozwiązać problem zaopatrywania w żywność pracowników (śniadania) eliminując straty czasu, wyniki z tego tytułu.

10. Wyciągnąć wnioski służbowe w stosunku do tych, którzy samowolnie opuszczają stanowiska pracy, a do zwolnienia włącznie.

11. Podjąć pracę zmierzającą do rozszerzenia stopnia zakordowania robót na wydziałach:

W-41 — ostrzałnia,

W-30 — zacyszczalnia odkuwek,

W-11-12 — lakiernia galwanizacji, anodowania.

12. Wprowadzić dmiwkę zadaniową na wydziale 57 i 61.

13. Dokonać analizy poziomu plac i porównać wyrażalności norm i podjąć odpowiednie kroki zmierzające do wyeliminowania:

— nierównomierności napięcia norm czasowych,

— zniżenie norm,

— marnotrawstwa czasu roboczego,

— możliwość prowadzenia maksymalnych stawek na obróbkę mechaniczną.

Szczególną analizę należy objąć W-56, na którym średnie wyrobie norm przekracza 124 proc. W tym samym celu należy dokonać analizy napięcia normatywnego.

14. Dla ścisłego określenia wielkości strat czasu roboczego z przyczyn organizacyjnych i winy robotnika należy zwiększyć ilość i częstotliwość dokonywania pomiarów. Dotyczy to wszystkich wydziałów pracujących w akordzie i w dniówce zadaniowej.

15. Stratai powstałymi z istnienia godzin nadliczbowych i postojowych obciążają komórki powodujące ich powstawanie.

16. Należy wystąpić z uzasadnionym wnioskiem do jednostki nadzorczej o wyrażenie zgody na objęcie dodatkowym funduszem premiovym kierowników sekcji planowania wydziałowego (eventualnie kosztem kierowników rozdzielni).

17. Należy kierownikom wydziałów dać pełne prawo do współdecydowania o grupie wynagrodzenia pracowników nowo przyjmowanych, z zachowaniem obowiązujących przepisów i zagwarantowaniem odpowiedniej polityki płacowej w przedsiębiorstwie.

18. Wprowadzić eksperymentalnie obserwację i analizę wykorzystania czasu pracy pracowników umysłowych.

19. Otoczyć większą opieką pracowników nowo przyjmowanych, szczególnie młodych (po szkołach), zawierając terminowe umowy o naukę zawodu.

20. Pełne przestrzeganie przedsięwzięć organizacyjnych wprowadzonych w ramach I etapu NTU.

21. Przestrzegać stosowania przepisów w stosunku do naruszających dyscyplinę pracy, zwalniając bumelanów zgłaszanych przez kierownictwo wydziałów.

22. Rozwiązać ostatecznie problem zabezpieczenia pracowników w napoje.

23. Zobowiązać kierowników i aktywny społeczno-polityczny poszczególnych wydziałów do opracowania i realizowania wewnętrznych planów przedsięwzięć organizacyjno-technicznych zmierzających do poprawy organizacji pracy, obniżki pracochłonności i wzrostu wydajności pracy.

24. Wdrożyć technologię przeanalizując i opracując plan właściwego usytuowania powierzchni socjalnych na wydziałach produkcyjnych, a w szczególności na wydziałach: 54, 43, 42, 56.

25. Przedstawiciele zakładu w radach narodowych oraz Komisja Socjalna Rady Zakładowej wpłyną na uruchomienie baru mlecznego, dostawy produktów żywnościowych przed godz. 5 oraz na zwiększenie ilości podstawowych artykułów spożywczych, a w szczególności mięsa i wyrobów mięsnych, oraz mleka i tłuszczów.

26. Pozostałe wnioski wynikłe w dyskusji rozpracować w trybie administracyjnym w oparciu o protokół z konferencji.

Podręczniki do naszej  
domowej biblioteki

Kraszewski A. — MIKROFALOWE LAMPY WYŁADOWCZE.

Warszawa 1963, format A5, s. 332, rys. 287, tabl. 21, nakład 2000, poziom S (oprawa pl.) zł 45. Z serii „Elektronika”.

Na treść książki składa się przejrzyste i przystępnie ujęty opis szerokiego wachlarza zagadnień dotyczących fizycznych zjawisk występujących przy wyładowaniach w gazie pod wpływem pola elektrycznego wielkiej czę-

stotliwości; projektowanie, konstrukcja, zastosowanie i technologia mikrofalowych lamp wyładowczych (zwanych również lampami zwierakowymi); zasady działania pasmowych filtrów falowodowych oraz układów przełączających z mikrofalowymi lampami wyładowczymi, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu parametrów tych lamp na właściwości urządzeń.

Książka przeznaczona jest dla inżynierów i techników, zatrudnionych przy projektowaniu mikrofalowych lamp wyładowczych. Może być również pomocna dla studentów wyższych uczelni technicznych. 621.3.029.65:621.327.4.

Praca zbiorowa — GALWANOTECHNIKA.

Warszawa 1963, format A5, s. 404, rys. 82, tabl. 46, nakład 6000, poziom S (oprawa pl.) zł 42. Z serii „Galwanotechnika dla praktyków”.

Zasadniczą treść książki poświęconą jest szczegółowemu opisowi praktycznych metod otrzymywania powłok galwanicznych (cynkowanie, kadmowanie, miedziowanie, niklowanie, chromowanie, srebrzenie, złocenie, platynowanie, rodowanie, cynowanie, ołowianowanie, żelazowanie i powłoki stopowe) i tlenkowych (chromowanie, fosforowanie, anodowe oksydowanie aluminium, barwienie aluminium, barwienie metali na drodze chemicznej), badanie powłok, a także urządzeń stosowanych w galwanotechnice. Treść zasadniczą poprzedza krótka informacja z zakresu podstawowych pojęć z fizykochemii i galwanotechniki.

Książka przeznaczona jest dla mistrzów i techników galwanizacyjnych. 621.357.7.

## Gapowiczom ku rozwadze

Przepustka  
to ważny dokument

Gubienie dokumentów, kart materiałowych, czy też papierów biurowych nie występuje tak często, jak zguby przepustek.

Czym dla pracownika jest przepustka służbowa nie trzeba chyba wyjaśniać. Wystarczy nadmienić, że jest dokumentem ważnym, traktowanym niekiedy na równi z dowodem, z każdą legitymacją służbową.

A skoro tak, obowiązkiem każdego pracownika jest staranne jej przechowywanie i zabezpieczenie przed zgubieniem i kradzieżą.

A tymczasem?

Tymczasem przepustki wielu pracowników mają już swoje dzieje, przechodziły różne koleje losu.

Rano pracownicy zdają je naj-

częściej mistrzom. Kilkadzieciat przepustek układa mistrz na stole lub na biurku i pozostawia przez cały dzień bez opieki.

Po zakończeniu pracy każdy pracownik chce jak najszybciej otrzymać swoją przepustkę. O maleńki „balaganik” przy stole z przepustkami wcale nie trudno. Nie trudno również o pomyłkę, złośliwy i głupi dowcip.

A rezultaty? Jak najbardziej widoczne. Onegdaj zatrzymano przy wyjściu z zakładu prac. wydziału montażu Stanisława Mroza. Miał on przy sobie przepustkę swego kolegi. Mistrz „pozwoił” mu ją widać wziąć do ręki, skoro ten „załatwił” przy okazji Kartę zegarową Zygmunta Mazurka, (który nie był obecny w pracy). Jak widać z powyższego,

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Po zorganizowaniu gabinetu bhp (na zdjęciu jeszcze jeden jego fragment) dział bhp wychodzi jeszcze z jedną ciekawą inicjatywą, ale sięgającą już poza zakład, na teren osiedla. Napiszemy o tym w numerze następnym.

Foto: M. Kos









# Nasz obóz w Zalesiu

Wakacje wprawdzie skończyły się, ale wspomnienia z obozu harcerskiego żyją i będą żyły nadal.

Otóż myśl zorganizowania obozu zrodziła się już w lutym, toteż wszyscy zastanawiali się, gdzie w tym roku pojedziemy. Jedni druchowie proponowali nad morzem, inni na Mazurach, jeszcze inni w Bieszczadach. Wybraliśmy Bieszczady. Już w kwietniu dh szczerpowy Dariusz Rubaj pojechał szukać miejsca na obóz.



Pobudka!...

Okazało się, że jedziemy do malej wsi Zalesie koło Iwonicza. Od tego czasu zaczęliśmy przygotowania do wyjazdu. Każdy z zastępu miał swoją pracę. Jeden reperował namioty, drugi kompletował sprzęt kuchenny. Czas szybko minął. Koniec roku szkolnego, potem pierwszy miesiąc wakacji i 1 sierpień – dzień wyjazdu na oczekiwany obóz. O godz. 7.45 zebrał się przed szkołą. Wszystkie druchni i druchowie mieli uśmiechnięte twarze i byli zapakowani w obozowy ekwipunek. Jest godz. 9, pod szkołę podjechał autobus. Wsiadamy do niego i żegnamy Świdnik harcerskim okrzykiem. Za nami w drogę wyrusza nasz szkolny „gazik” prowadzony przez dh. dh. instruktorów. Podróż jest dość uciążliwa, ponieważ jest wielki upał. Mimo tego wesoło śpiewamy ulubione piosenki, a od czasu do czasu opychamy się kanapkami. Wiadomo, harcerze lubią dobrze zjeść. Toteż w autobusie jedzie z nami pani Switkowska, która będzie szefem obozowej kuchni.

Około godz. 17 jesteśmy na miejscu. Tutaj wita nas grupa kwatermistrzowska, która 3 dni wcześniej wyjechała ze sprzętem obozowym. Zadaniem grupy kwatermistrzowskiej było rozbicie namiotów, zrobienie pryzy i wybudowanie kuchni. Kiedy weszliśmy do obozu, byliśmy oczarowani. Wszystko było zrobione, a nawet ugotowana była kolacja. Ale nie tylko to nas cieszyło.

Cieszyliśmy się z tego, że obóz leży na górze, dookoła las, a w dole płynię strumyk, w którym jest mnóstwo raków, w którym z czystości dh obozowy Janusz Sekula zwołał zbiórke, na której z dh komendantem rozdzielili nas zastępy od trzech namiotów. W dwudziestoceteroosobowym namiocie spały zastępy „Czarnych wron”, „Kubusia Puchatka” i „Filipinek”.

Następny namiot to dwunastoosobowy, w którym śpiał: zastęp „Kociaków” oraz dh. dh. instruktorów. Zastępy chłopców, tj. „Samurajów”, „Zółwi” i

„Błyskawic” spały w namiocie dwudziestoceteroosobowym.

Komenda mieściła się w namiocie dziesięcioosobowym. W jednym z namiotów mieścił się magazyn żywnościowy, który był bardzo pilnowany przez dh magazynierkę Alę Filipowicz i dh kwatermistrza Janusza Górniewskiego.

Naszymi obozowymi „inwalidami” opiekowała się dh Usia Szczerbeto. Druga bardzo sumiennie spełniała swoje obowiązki. Obozowym listonoszem był dh Jurek Radko, który często kazał druchom wykonywać po 20 przysiadów na list. W kronice mile spędzony czas uwieczniła dh Magda Pałka, a fotografami byli: dh Kazik Cichosz i Waldek Kijanko.

Na początku naszego pobytu w Zalesiu było dużo pracy. Każdy z harcerzy musiał napelnić sienniki słomą, potem trzeba było okopywać namioty, aby w razie deszczu nie było powodzi. Po zagospodarowaniu obozu harcerze zajęli się do pracy kulturalno-oświatowej dla mieszkańców Zalesia.

Oprócz zajęć codziennie jeden z zastępów miał służbę w kuchni i wartę przed wejściem do obozu. Zastęp ten gotował posiłki pod kierownictwem pani Switkowej. Natomiast wartę w nocy miał zastęp wartowniczy. Warte przy pilnowaniu obozu pomagał ples Reksio, który przyjechał z nami ze Świdnika. Do ostatniej warty należało rozpalenie ognia i nastawienie wody na kawę lub herbatę.

Dni wypełnione pracą szybko minęły i miłe harcerki i harcerze z wielkim żalem opuszczali gościnne Zalesie.

Tropicielka K. G.

## Obozowe wycieczki

Na obozie harcerskim w Zalesiu najprzyjemniejsze były dni, w których wyjeżdżaliśmy na wycieczki.

Podczas trzytygodniowego pobytu na obozie urządziliśmy 4 wycieczki. Celem pierwszej było Krosno, gdzie zwiedziliśmy sporo miejscowych zabytków. Była to wycieczka raczej zapoznawcza, chcieliśmy zapoznać się z Krosnem, ponieważ było to najbliższe miasto, do którego później często przyjeżdżaliśmy.

Drugą wycieczką miała inny charakter. Chcieliśmy obejrzeć rezerwat skalny „Prądk”. Gdy dotarliśmy na miejsce dowiedzieliśmy się, że trzy skały stromo wystające z ziemi, to jak legenda głosi, prądkie zamienione w kamienie. Sporo czasu zajęło nam wspinanie się na nagie skały. Wspinaczka ta została uwieczniona przez obozowych foto-pstryków. Następnie udaliśmy się na szczyt, gdzie znajduje się Rzeszowski Instytut Telewizyjny oraz stacja przekątnikowa.

Jak dowiedzieliśmy się, wysokość wieży wynosi 97 m. Po zejściu z góry udaliśmy się do kopalni ropy naftowej w Węglówce. Jest to jedna ze starych kopalni ropy naftowej. Została założona w dwudziestolecie międzywojennym przez prywatnych właścicieli. Po II wojnie światowej kopalnia przeszła w ręce władzy ludowej. Ostatnio została rozbudowana i unowocześniona wschodnią częścią kopalni. Tam zjedliśmy obiad i po krótkiej ciszy poobiedniej ruszyliśmy do ostatniego etapu wycieczki, którego celem były ruiny zamku w Odrzykoniu, uwiecznione przez Aleksandra Fredrę w „Zemście”. Widzieliśmy mur graniczny między

Okres wakacji to najlepsza pora do zorganizowania obozów harcerskich. Stało się już tradycją, że harcerze ze Świdnika co roku wyjeżdżają na obozy. Obóz tegoroczny miał charakter szkoleniowo-wypoczynkowy, tzn. że oprócz wycieczek były przeprowadzane zajęcia programowe.

Na zajęciach uczono samarytanki, terenoznawstwa, struktury ZHP. Stosunki z miejscową ludnością układały się bardzo przyjaźnie. Na prośbę gajowego harcerze z ochotą zabrali się do porządkowania lasu. Gajowy w nagrodę po-

zgodził o Ziemi Rzeszowskiej. My ze swej strony zorganizowaliśmy zgaduj-zgadule o Ziemi Lubelskiej.

Chcąc poznać dokładniej historię Zalesia skontaktowaliśmy się z nauczycielem tamtejszej szkoły.

W związku z tym, że szkoła nasza w tym roku otrzymała imię wielkiego poety i patrioty Władysława Broniewskiego, zorganizowaliśmy wieczornicę poświęconą jego twórczości. Na wieczornicę oprócz przybyłych gości z Zalesia zaprosiliśmy przedstawicieli władz partyjnych

## Kontakty harcerzy ze środowiskiem

darował potrzebne nam żerdzie. W celu ściślejzego nawiązania kontaktu ze społeczeństwem przeprowadziliśmy szereg wykładów z przedstawicielami organizacji i w instytucjach państwowych.

Udzielali nam informacji: kierownik szkoły, leśniczy, zawiadowca stacji, przewodnicząca koła gospodyń, sklepowa, naczelnik poczty i przewodniczący tamtejszego koła ZMW. Szczególnie blisko zaprzyjaźniliśmy się z miejscową młodzieżą zrzeszoną w organizacji ZMW.

Wspólnie organizowaliśmy ogniska dla społeczeństwa, na których swoimi umiejętnościami popisali się zarówno harcerze jak i młodzież wiejska.

Przedstawiciele obozu uczęszczali na zebrania koła ZMW, na których opracowywali wspólne akcje. W zamian za naszą pracę i trud dla środowiska zalesianie urządzili nam wieczorek pożegnalny z przyjęciem, połączony ze zgaduj-

i państwowych. Program wieczornicy składał się z dwu części: pierwsza poświęcona była szkole i Świdnikowi, druga miała charakter międzynarodowy. Wieczornica spotkała się z pochlebną oceną miejscowej ludności.

Rozumiejąc trudną sytuację w czasie żniw zorganizowaliśmy „Obozowy Dzień Dziecka”. Harcerki z młodszych zastępów zajęły się opieką nad dziećmi, których rodzice pracowali w polu.

W celu nawiązania znajomości z młodzieżą zrzeszoną w LZS rozegraliśmy z nimi mecz, który zakończył się remisem. Wynik zadowolił obie strony.

Ogniska i imprezy organizowane przez nasz obóz cieszyły się dużą popularnością. Nasza praca kulturalno-oświatowa zmobilizowała młodzież Zalesia do wzmożonej działalności.

Dh W. Kijanko

## CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT. W ŚWIDNIKU

Nr 8

Świdnik, 1 października 1963 r.

Rok II

## Drobiazgi harcerskie

Najwięcej „oblatany” w sprawach Rzeszowszczyzny, wśród uczestników obozu był dh Władek Woźniak. Zajął on I miejsce w konkursie zorganizowanym na temat Rzeszowszczyzny przez koło ZMW w Zalesiu.

Na podobnym konkursie zorganizowanym przez obóz I miejsce zajął kolega Marek Jeracz z Zalesia.

Chłopcy na obozie pracowali bardzo chętnie. Najchętniej jednak pracowali w kuchni.

Najwięcej kłopotu sprawiał na obozie ples Reksio. Był bardzo wybredny i ani na chwilę nie chciał opuścić swojej pami d. Jadwigi. Największą antypatię czuli do dh. Zenka.

Najwięcej ze wszystkich uczestników chorzył dh Jurek Radko. Wcale mu się nie chciało. Dh Jurek był obozowym listonoszem. Codziennie musiał przynosić nam mnóstwo listów, pieniądze i paczki.

## Przepustka to ważny dokument

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

„Zonglerka” przepustkami służy często różnym celom.

Inny przykład: prac. Marian Winiarczyk zgubił przepustkę. Werbunek wystawił mu nową. W czasie kontroli osobistej w/w miał przy sobie starą (zgonioną) przepustkę oraz nową. Dwie przepustki. Po co? Berserkowna chyba asekuracja na wszelki wypadek przed zgubą jednej (po raz n-ty), aż tak rozstrągnięty to się chyba nie jest.

Gina przepustki. Radiowóz zakładowy raz po raz ogłasza zguby. Werbunek, kadry, straż przemysłowa mają sporo kłopotu z gapiostwem wielu pracowników.

Upomnienia udzielane gapowiczom niezbędny skutkuje. Wymiar kary, jak dotąd, nie jest zbyt surowy. Konsekwencje znacznie poważniejsze. Wiąże się niekiedy z łamaniem dyscypliny pracy.

Signalizujemy o tym nie po raz pierwszy!

k.

Na wycieczce.

Z Iwonicza wróciliśmy dosyć wcześnie, więc mieliśmy czas obejrzeć zabytki osady Miejsce Piastowe, która powstała bardzo dawno, bo już w XIV wieku. Celem ostatniej wycieczki była Huta Szkła Gospodarczego w Krośniku oraz dworek Marli Koniopnickiej w Zatnoczu. W hucie szkła poznaliśmy ciężką pracę hutników. Wszystkie wyroby

na przez Ignacego Łukasiewicza w 1853 roku.

Wybraliśmy się również na dwudniową wycieczkę w serce Bieszczad, ale nie doszła ona do skutku z powodu złej pogody. Ze wszystkich wycieczek byliśmy bardzo zadowoleni, dzięki nim zwiedziliśmy kolejny region kraju ojczystego.

Dh Z. Górniewski





# Nowości w bibliotece ZDK

Halldor Kilian Laxness — „SALKA VALKA”.

„Czy istnieje coś bardziej żalostnego, bardziej niepozornego niż taka nędzna wioska zagubiona wśród wysokich gór? Jak ludzie mogą w takiej zapadłej dziurze żyć... i umierać? O czym rozmawiać budząc się rano?... Jakież to radości czy smutki mogą się rodzić przy smętnym świetle lampki naftowej?... — pyta pasażer pierwszej klasy płynąc statkiem przez fiord.

O życiu w takiej „zapadłej dziurze”, małej osadzie rybackiej, opowiada Halldor Laxness, postępowy pisarz islandzki, laureat Nagrody Nobla, znany czytelnikom polskim m. in. z powieści „Dzwon Islandii”, wydanej przez PIW. Utworem „Salka Valka” zyskał sobie Laxness sławę światową. Książka ukazała się w wielu językach i cieszyła się olbrzymim powodzeniem na całym świecie. Bohaterka książki, Salka Valka, jest prbastą dziewczyną rybacką, dzieje jej są ściśle związane z życiem tej małej osady. Z zaszczutego nieślubnego dziecka, z którego inne dzieci się wysmiewają, wyrasta na pełnowartościowego człowieka. Z żelazną energią przebija się przez życie, nie zdołając zalać jej ani przeciwności losu, ani trudna miłość do niegodnego jej człowieka. Salka Valka należy niewątpliwie do najpiękniejszych postaci kobiecych w literaturze światowej.

Jerzy Sawicki — „SEDZIOWE SĄ OMYLIŃ”.

W jednej z robotniczych dzielnic Londynu w domu nr 10 położonym przy placu Rillingtona, Tymoteusz Evans po powrocie do domu stwierdził, iż żona jego Beryl Evans i ich dziecko zostały uduszone.

Policia przyjęła tezę, iż sam Evans dokonał tych zabójstw. W toku dochodzenia w jakiś sposób uzyskano od niego pełne przyznanie się do winy. Obciążał go ponadto sąsiad, niejaki Christie, urzędnik, którego zatrudniła policja dodatkowo jako tajnego agenta. Mieszkał on wraz ze swoją żoną na parterze w tej samej kamienicy. Na podstawie tych dowodów sąd wydał wyrok śmierci. Tymoteusza Evansa w 1949 r. powieszono, mimo iż na rozprawie przyznawanie całkowicie odwołał i głośno zaprzeczał swej winie. Cztery lata później w 1953 r. w tymże samym domu znaleziono i zidentyfikowano zwłoki innych czterech kobiet. W rok później, w ogrodzie przylegającym do nieszczęśliwej posesji odkryto zwłoki dalszych dwóch kobiet zamordowanych w taki sam sposób. Badania wykazały, iż zabito je w latach 1943 i 1944 i że były to szkielety dwóch kolejnych żon Christie, owego świadka — sąsiada, który obciążał skazanego na śmierć Evansa.

Jadwiga Dackiewicz — „ODMIANY MIŁOŚCI”.

„Odmiany miłości” to książka o kobietach, które odegrały ważną rolę w życiu Alfreda de Musset. Popularyzuje zarazem biografie i twórczość znakomitego a mało znanego w Polsce poety.

„Odmiany miłości” — czytamy w słowie wstępnym — to nie tylko książka o romantyzmie, ale i książka romantyczna. Nawet jej „nieporządek miły” ma stosowny precedens: opowiadająca w czterech tomach historię swego życia George Sand — o tym, że przyszła na świat, powiadania pod koniec tomu drugiego.



Ladnie wyglądają bloki spółdzielni mieszkaniowej.

Foto: Z. Piasecki

## Nowy sezon

W sezonie jesienno-zimowym ZDK w Swidniku oprócz nowych zespołów przewidzianych jako forma wyjścia naprzeciw potrzebom środowiska i zakładu, czynne będą utrzymywane dotychczas zespoły. Są nimi: Klub Piosenki, Zespół Dramatyczny, Zespół Satyryczny, Teatr Poezji, Klub Eksperymentów, Zespół Instrumentalny „Amore” i Zespół Instrumentalny Młodzieżowy „Melodym”. Z dziecięcych zespołów: zespół dziecięcy „Bajka”, „Teatr na jednej nodze”, balet dziecięcy, chór, zespół teatru lalek, zespół plastyczny.

Z nowych form przewidziane: dziecięcy zespół rytmiki. Przewidzane jest rozpoczęcie w połowie września kursu tańca towarzyskiego. W sezonie jesienno-zimowym, nowy cykl „Czwartek młodzieżowych” o tematyce geograficznej, wychowawczej, oświatowej i rozrywkowej. Pośmumowanie cyklu każdego będzie zgadzał zagadła, która cieszy się szczególnym wzięciem

wśród młodzieży. Raz w miesiącu spróbujemy zainteresować kobiety „Wiotkami kobiecymi”, a w nich ciekawą tematyką. Nawiazanie współpracy z Teatrem Lalki i Aktora w Lublinie, uciechy dzieci Swidnika raz w miesiącu spektaklem lalkowym. Teatr im. Osterwy i Estrada. Zapowiadają częste odwiedziny. Spotkania z aktorami i autorami zaciekawią niewątpliwie wielu melomanów. Wystawy malarskie uzupełnią wachlarz poczyniń kulturalnych ZDK.

XIII Plenum KC PZPR inicjuje wiele nowych form pracy ZDK. Szczególny nacisk ZDK będzie kładł na pracę oświatową i wychowawczą, która pozwoli na dogłębną pracę nad podniesieniem świadomości rozwoju kulturalnego, nie tylko członków zespołów, ale i bywalców wszelkiego rodzaju imprez. Powiązanie pracy z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej zapewni właściwe podniesienie form pracy ZDK w świetle XIII Plenum KC PZPR.

Zamierzenia ZDK idą m. in. w kierunku udostępnienia dobrej muzyki poprzez porozumienie z Państwową Filharmonią Lubelską. Może forma rozprowadzania wśród społeczeństwa Swidnika abonamentów pomoże w zamierzeniach ZDK. Są jeszcze kluby zainteresowań, które zależnie od potrzeb odwiedzających ZDK, będą mniej lub więcej żywotne.

Te pokrótce wykazane formy, będą stanowiły w sezonie jesienno-zimowym zasadniczy program pracy Zakładowego Domu Kultury przy WSK w Swidniku.

Red. Gazetki ściennej ZDK „Głosik”

## Zginiły towar...

Mamy tu na myśli jaja. Sześć sztuk owych to właśnie kurzych jaj zakupił w barze mlecznym w bloku 59 jeden z mieszkańców hotelu (nazwisko znane redakcji) i co się okazało. Nie nadawały się absolutnie do spożycia.

Były zginiłe i czarne. Bądź co bądź pierwszy gatunek — cena 1,80 zł za sztukę. Jakim sposobem towar znalazł się w sklepie — nie nasza to rzecz. Ale zapytujemy, dlaczego przy sprzedaży jaj w barze w bloku 59 nie używa się aparatu do prześwietlenia wzorem innych sklepów w Swidniku. Za nieświeży towar należy się na pewno zwrot pieniędzy i co najmniej grzeczne przeproszenie klienta.

A wszystko w myśl dewizy handlowej: „Klient nasz pan!” Nieprawdaż.

## Zwrócić uwagę na dzieci

Słowa te kierujemy pod adresem rodziców. Trzeba bardziej interesować się dziećmi. Ludziom obcym niespokrewnionym trudno doprawdy interweniować. A tymczasem!

W sadzie po Kicińskim, na ławeczkach w parku, na stacji kolejowej, między blokami pełno chłopców w wieku od 10—14 lat, grających w karty, grających odważnie w „tysiąca”, „66”, a nawet w pokera. Pełno przy tym krzyków, zaklęć, szarpaniny i kłótni. Zjawisko to występowało szczególnie w okresie wakacji. Wielu bowiem chłopców z tych czy innych przyczyn nie wychowało na kolonie lub wakacje.

Karty stały się „przyjacielem” dnia powszedniego. Przyjacielem budzącym niestety, poważne zastrzeżenia.

(sic)

## Podziękowanie

Dr dr LUKASIEWICZOWI oraz MANCE, jak również siostrze z oddziału chirurgicznego Szpitala Rejonowego w Swidniku serdeczne podziękowania za opiekę w czasie choroby składa wdzięczna pacjentka HELENA PIERZCHALA.

## Kronika dziesięciolecia

W czerwcu br. służba zdrowia w Swidniku obchodziła swoje dziesięciolecie. Było to święto ludzi, którzy rozpoczęli pracę w trudnych warunkach, pracowali bez rozgłosu od dziesięciu lat, chroniąc zdrowie budowniczych zakładu i miasta. Zobaczyć bliżej, jak się rozwijały te placówki, jacy to ludzie w nich pracowali.

Już w pierwszym półroczu 1950 r. przyjechali do Swidnika ludzie z Mostostalu w liczbie 300 osób i w zorganizowanej przez nich placówce służby zdrowia pracowali: Stanisław Liwiak, Kazimierz Błazik i Zofia Szymczyk. Miejsce pracy był mały pokój w baraku przy magazynie, skromnie wyposażony: drewniana kozetka, stół, cztery krzesła, kilka skrzy-

nek, środki opatrunkowe, tabletki i krople przeciwbólowe. Z jednej strony baraku była stajnia a z drugiej doły na śmiecie i ubikacje. „Wśród przykrych wion i krwi rodziły się” — mawiali starożytni Rzymianie. To był początek służby zdrowia w Swidniku.

W lutym 1951 r. placówkę przejął Powiatowy Wydział Zdrowia. Pierwszym lekarzem był dr Tadeusz Rybacki. Pracował krótko i odszedł do służby wojskowej.

Dalszy rozwój następuje szybko. W listopadzie 1952 r. powstaje przychodnia w bloku nr 29, a w półtora roku potem piękna nowa przychodnia w bloku nr 18. Szybko budują się i rozwijają zakład i miasto. Rosną również

kadry sanitarne. Są już wówczas i pracują:

- 1) Władysław Liwiak
- 2) Kazimierz Błazik
- 3) Bolesław Domański
- 4) Józef Mańko
- 5) Zofia Szymczyk
- 6) Otto Szczerbik
- 7) Wiktor Patynowski
- 8) Maria Piasecka
- 9) Krystyna Jędrzejczak

Ludzie ci byli pionierami ochrony zdrowia. Im przede wszystkim należą się nasze najlepsze życzenia, im z wdzięcznością ściskamy dziś uznojone dłonie.

Wodzem i duszą tych ludzi był dr Jarema Kasprzycki, który, choć pracował krótko, jednak dobrze zasłużył się dla Swidnika. Dzięki jego staraniom zorganizowano izbę porodową oraz piękną nową przychodnię w bloku nr 18.

W tym trudnym i gorącym okresie budowy podstaw służby zdrowia w Swidniku wiele pomocy, rady i poparcia okazał ówczesny kierownik Wydziału Zdrowia dr Czesław Horoch.

Rolę służby zdrowia i jej rosnące potrzeby należy docenić Dyrekcji i Radzie Zakładowej WSK. Wszyscy pracownicy służby zdrowia składają w tym miesiącu z głębi serca gorące wyrazy podziękowania Dyrekcji WSK i Radzie Zakładowej WSK za pełną zrozumienia współpracę, życzliwość i pomoc oraz życzenia, aby i w przyszłości ta współpraca układała się jak najlepiej dla dobra pracowników i ich rodzin.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)



Obok pracy zawodowej pracownicy służby zdrowia poświęcają dużo czasu na pracę społeczną. Narady na tematy związane z ochroną zdrowia nie należą do rzadkości...

Foto: M. Wysocki





# Jakie drogi powinien obrać sport świdnicki?

## OBIEKTY SPORTOWE

Obiekty sportowe ma Świdnik piękne i dobrze utrzymane. Zarówno basen (przydałaby się jednostronna trybunka-solarium), korty, boiska do kosza i piłki nożnej są celowo zlokalizowane. Z potrzeb pełnych należałoby wymienić ogrodzenie i uporządkowanie płyty boisk treningowych piłkarskich — bez których zdewastuje się płyta widowiskowa, hale widowiskowo-treningowe (adaptacja jednej z kotłowni jest zbyt odległa) oraz krytą pływalnię czynną cały rok, bez której praca sekcji pływackiej, nie mówiąc już o masowym szkoleniu jest niemożliwa.

Brak hali (pomijam już zimową zaprawę właściwie prowadzoną) zmuszają bokserów, koszykarzy i siatkarzy do walki poza Świdnikiem, więc nie dając możliwości już nie tylko korzystania z atutów własnego terenu, ale również wykluczając miejscowemu społeczeństwu możliwości obserwacji zawodów, stwarza absurdalną sytuację, że w pracy trzech wymienionych sekcji wyżywają się niemalże wyłącznie zawodnicy, a organizacyjnie działacze. Kibic natomiast o wynikach dowiaduje się z gazet, a zawodników zobaczyć może w... poniedziałek przy pracy.

## DYSZYPLINY WYCIENOWE I ICH ROZWÓJ

Sprawy związane z kadra zawodniczą i kadra trenersko-instruktorską są w każdej sekcji inne i specyficznie skomplikowane.

Faktem najważniejszym jest to, że zerwano z bezkrytycznym ściganiem orłów z zewnątrz i wzięto się za szkolenie już posiadanych zawodników. Również ogólnosekcyjna sytuacja jest niekorzystnie stwarzająca zagrożenie pracy przed zawodnikami. Nie ma zgłaszających się tylko po

# sport świdnicki?

DOKOŃCZENIE Z NUMERU POPRZEDNIEGO

pobory (jak w wielu klubach jeszcze się zdarza), a każdy zawodnik ma miejsce w produkcji i możliwości dalszego kształcenia się. Jasnym jest, że organizm ludzki ma swój pułap wytrzymałości i cztery czy pięć razy w tygodniu zawodnik musi korzystać z pewnych ulg, tak jak nikt nie przypuszcza, że Pobi po treningu zjeżdża do kopalni i rabie węgiel, a Brychey spóźnia się na trening z noceń warty.

W I, II i III lidze oraz A klasie wszystkich dyscyplin niemalże tyle samo wylewa się potu, a talent, przypadek czy wspólny wysiłek decyduje o lokacie zespołu.

Obecnie, i prawdopodobnie słusznie, najmocniej postawiono na boks, jako dyscyplinę od lat w Avii produkującą (ja sam o Avii pierwszy raz usłyszałem widząc Kukiera). Laurów klubowi bezspornie najwięcej przysparzają motocykliści.

Jeżeli czegoś, oprócz liczebniejszej sekcji LA życzyć Avii można, to chyba powstania przy sekcjach piłki ręcznej drużyn żeńskich i naturalnie sukcesów meczowych wszystkim drużynom.

## KIBICE, DZIAŁACZE, CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY

Tylko osoba zyciwa mówi rzeczy nie zawsze przyjemne, przeciwnie jak obojętna w oczy schlebna — w duchu kpi. Widownia świdnicka, mówię o piłkarskiej, jest raczej przyjemna. Reaguje prawidłowo, coraz mniej szowinistycznie — atmosfera na pograniczu ekscytacji jak w epoce roku 1963 nieznana.

Stosunkowo duża część widowni zna się na piłce, pewna ilość widowni „przychodzi popatrzeć”, pewna stale narzeka. Powodów do narzekania jest zapewne dużo i słusznych (jak brak działaczy, mylący się sędzia, nie taki skład jakby się zamarzyło, za chudy trener itp.). Ale przychodzi tacy, którzy kpią z nie strzeżonego karnego (zdarza się w mistrzostwach świata, niecelnego podania (zdarza się w reprezentacji kraju), złego przyjęcia piłki (zdarza się w pierwszej lidze). Ludzie ci często dużych imprez nie widzieli i grymaszeniem chcą wykazać fachowość. Gdyby Avia w III lidze przegrała 1:7 ten typ kibica żądałby rozwiązania klubu, a gdy wicemistrz Polski w pierwszej lidze zrobi to samo, nikt szat nie rozdziera. W tym leży różnica między reżyserowaną spektaklem teatralnym, a boiskiem czy ringiem, gdzie siła, wytrzymałość, talent, przypadek, błąd przeciwnika itp. są składnikami końcowego efektu.

W wielu klubach słyszy się, że zawodników mamy dość, „trzeba pojechać w Polskę po paru działaczy”.

Działacz jest kimś, kto kocha nie tylko swój klub, swoją dyscyplinę, ale i grupę ludzi oddanych jego plecy. Praca jego jest długofalowa, nie akcyjna, zrywowa, spontaniczna po sukcesie lub przed spodziewanym sukcesem, a później znikanie na miesiąc.

Nie sztuka kochać Lubliniankę, gdy ma pierwsze miejsce w II lidze i marzyć o I lidze, ale sztuka kochać, gdy zremisowała z Orletami Łuków.

Ktoś będący zyciwy sportowcem, jednorazowo podpisujący jakiś awans czy przepustkę zawodnikowi, raz wstawiający się w sprawie np. mieszkania, raz pomagający wnieść lemoniadę do autokaru przy meczu wyjazdowym czy klepiący zawodnika po plecach po wygranym meczu uważa się często za działacza.

Ratujemy go przed pomyłką. Jest miłym i cenionym sympatykiem sportu, co dodatnio świadczy o jego kulturze osobistej, ale nie działaczem.

Mamy w Avii zarząd i zawodników we wszystkich dyscyplinach, jakich mógłby pozazdrościć niejedyn klub w kraju, ale jeżeli zabraknie niezbędnego spoiwa, które nazywa się linio- wy codziennie pracujący działacz sportowy (jakich jest jeszcze stale za mało) może być źle.

Jest jeszcze problem członka wspierającego. Zbyt mała, a

wręcz żadna twórcza krytyka, brak służnych i niesłużnych uwag, to że po przegranym meczu pod nosem porozmawia się o matce tego czy innego zawodnika czy trenera nie wniesie nic na przyszłość. Dzięki składkom istnieją wszystkie kluby przyfabryczne, gdzie koncentruje się życie sportowe załogi i ścierają się różne zdania i zainteresowania kibiców. Niezbędną, moim zdaniem rzeczą jest podzielenie członków wspierających na kilka grup — np. bokserzy, piłkarzy, pływalczy, tenisistów, LA, piłkarze itp.

Pomogłoby to rozeznaczyć niejako zamówienie społeczne na popieranie przez załogę dyscypliny i proporcjonalnie (z uwzględnieniem naturalnej refundacji) na rzecz sekcji mniej popularnych) je subwencjonować.

Kolor legitymacji (czy barwa opaski na nich) dawałaby wstęp i inne ulgi jak dojazdy na mecze wyjazdowe za zniżoną opłatą itp.

Obawiam się, że w obecnej sytuacji składki wpływają na całość działalności klubu, a opinia załogi rozlicza niejako głównie boks i piłkę nożną.

Tyle pobeżnie o całości sportu naszego miasta widziane go oczami 10-miesięcznego świdniczanina.

Inż. J. Chrzanowski



**JERZY BRENDLER**  
motocyklowy mistrz Polski

## Mówi motocyklowy mistrz Polski Jerzy Brendler

Świetnego automobilistę i rajdowca, szosowego i motocyklowego mistrza Polski — Jerzego Brendlera pytamy jak zwykle na gorąco: — Jak poszło na IV eliminacji w Poznaniu.

Tym razem drugie miejsce. Pierwszy na mecie Kanas (Opole). Za długo czekaliśmy na starcie. Ktoś tam, gdzieś na wirażu wylał olej. Trzeba było czekać ładnych parę minut na wypuszczenie.

Pracujący na wysokoprężnych świecach silnik stygnie. Stąd późniejszy kłopot z uruchomieniem maszyny. Opóźniony start — stracone 400 m do czołówki to duży kłopot.

A koleydy?

Grzeń (Avia) — IX na mecie. Ma szansę na wicemistrza. Nabył 11 pkt. V Burzyński (Pionier — Lublin).

A jak z zapasem punktowym u mistrza?

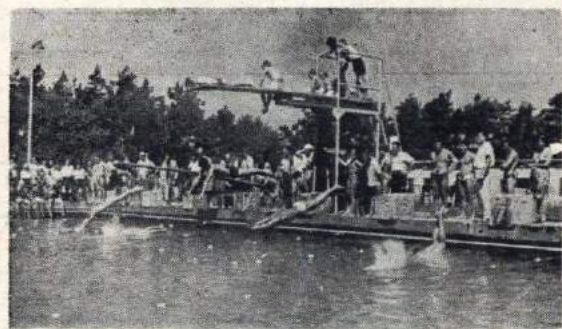
Zupełnie dobrze — jest ich 19. Punktowa przewaga nad takimi rywalami jak Hennek, Kanas, Lenardowski, Góral, Kalisz i inni.

Po zakończeniu mistrzostw jeszcze tylko jedna eliminacja.

Tyle o sobie sam mistrz. Od siebie dodamy, że podczas I eliminacji szosowych motocyklowych mistrzostw Polski w kat. 125 ccm Jerzy Brendler zajął VI, w drugiej — I, w trzeciej — III, w czwartej — II miejsce. Wielka rutyna i regularność cechuje świdnickiego mistrza. Nic też dziwnego, że do dziś dnia odnosi on sukcesy w sporcie motorowym.

Gratulujemy... I już teraz zaciśniamy pięści przed ostatnią eliminacją.

Rozmawiał: M. K.



Dopiero za rok będziemy tu przychodzić znów, by zażywać kąpiel. Foto: Z. Piasecki

## Pawilon sportowy gotowy będzie w październiku

Remont baraku KS Avia postępuje stale naprzód. W październiku otrzyma on już nazwę Pawilonu Sportowego KS Avia. I to w dodatku pawilonu z prawdziwego zdarzenia.

Wnętrze pawilonu, pokoje biurowe, szatnie dla zawodników i sędziów, magazyn sprzętu sportowego — przejdą malowanie. Nowa instalacja grzewcza, to także sprawa niedalekiej przyszłości.

Pawilon Sportowy otrzyma świetlicę z prawdziwego zdarzenia. Będzie w niej dużo miejsca dla amatorów telewizji i dla szachistów.

Bilardziści dysponować będą dla swoich potrzeb także osobnym pomieszczeniem. Tych ostatnich jest bardzo wielu i stąd też uzasadniona o nich troska.

Od zewnątrz Pawilon Sportowy pokryty zostanie płytami trzelnowymi. Budynek otrzyma tynkowanie, co wpłynie niewątpliwie na utrzymanie ciepła w trudnym, najeźdźczym okresie jesienno-zimowym. Remont pomieszczeń wyniesie 150 tysięcy złotych.

Koszty związane z restauracją budynku pokrywa WKFF. (K)

## Puchar ZG ZZMet.

Sezon sportowy w pełni, nasi kibice pasjonują się zwycięstwami piłkarzy „Avii”, rozgrywkami „Lublinianki” itp., natomiast w cieniu tych wielkich wydarzeń pozostają sukcesy reprezentacji spartakiady zakładowej w rozgrywkach o puchar ZG ZZMet.

Po zajęciu pierwszego miejsca (i przywiezieniu pięknego kryształu) w rozgrywkach okręgowych, zwyciężając drużyny FSC i KFWM, siatkarze nasi brali udział w rozgrywkach strefowych w Lublinie, z udziałem drużyn reprezentujących woj. Łódź, Warszawę i Kielce. W turnieju tym drużyna nasza odniosła duży sukces, zajmując I miejsce, kwalifikując się tym samym do rozgrywek centralnych, które odbędą się w dniach 28 i 29 bm. w Warszawie.

Zawodnikom życzymy powodzenia w rozgrywkach, a kier. wydziałów cierpliwości i chętnego zwalniania na wyjazd.

L. Kotorowicz

GŁOS ŚWIDNIKA  
Redaguje Kolegium.  
Adres redakcji: KM PZPR  
Świdnik — blok 13.  
Telefony: centrala 18-80 łączą ze wszystkimi działami.

Lub. Druk. Pras., ul. Unicka 4.  
Zam. 3260, 19.IX.63. 2.000 N-3.